Nr. 298. Kraków, piątek 31 października 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Celem zapobieżenia przerwie w doręczaniu dziennika **upraszamy Szanownych Abonentów „Naprzodu“ o rychłe odnowienie przedpłaty na miesiąc listopad.**

☞ **Kto do 7. listopada nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymana.**

Nowo przystępujący abonenci otrzymają na żądanie **bezpłatnie** początek drukującej się w naszym felietonie powieści **„Trzech muszkieterów“.**

Prenumerata na miesiąc listopad wynosi

W Krakowie bez odsyłki . . . **K 1·60**
W Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . . **K 2·—**
W Austryi z przesyłką pocztową . **K 2·—**

Administracya „Naprzodu.“

Z DNIA.

Kraków, 30 października.

„Polski narodowy demokrata“.

Galicyjscy demokraci narodowi popisali się z swym „programem“ po raz pierwszy. na środowem posiedzeniu Izby w czasie debaty strejkowej — przez usta posła Głąbińskiego. Nie zajmowalibyśmy się wcale „dziewiczą“ mową tego pana, wyglądającą raczej na szpiclowską relacyę, gdyby nie fakt, że występ ten kompromituje gruntownie szowinistycznych krzykaczów, którzy polityczną swą nicość pokrywają śmiesznemi pretensyami.

Kto jest pan Głąbiński, obecnie „gwiazda“ narodowo-demokratyczna? — Lichy kompilator, obnoszący się z tytułem „uczonego ekonomisty“, przyjaciel Pinińskiego i współpracownik „Gazety narodowej“, karyerowicz, który — wysunięty na kandydata przez komitet dla rozbojów wyborczych — został wybrany dzięki poparciu zdemoralizowanych korupcyonistów kahalno-klerykalnych przeciw kandydatowi opozycyjnemu.

Koło polskie, wiedząc, do czego zdolnym jest taki nowicyusz „wszechpolski“, drący się gwałtem do uznania stańczyków, odkomenderowało go, drugiego po Abrahamowiczu do psiej roli wylizywania wszystkich brudów szlacheckich. Z roli tej wywiązał się p. Głąbiński zupełnie wedle „wszechpolskiego“ programu.

Wykażemy poniżej w kilku rysach, jak wygląda „narodowy demokrata“ przy pracy „pozytywnej“ — w parlamencie.

Mowa p. Głąbińskiego dzieli się na dwie części: „ekonomiczną“ i policyjną. W części ekonomicznej nie powiodło się zupełnie p. Głąbińskiemu; okazał się w całem świetle marnym kompilatorem, który kompromituje się tyle razy, ilekroć zaczyna mówić w sposób „uczony“. Oto parę przykładów: P. Głąbiński twierdził, że chłop nie powinien mieć więcej roli, gdyż wówczas „s t r a c i ł b y c z a s o w y z a r o b e k i w y k s z t a ł c e n i e g o s p o d a r c z e, j a k i e z d o b y w a p r z y p r a c y n a d w o r s k i m ł a n i e“. A więc brak roli to szczęście dla chłopa! Dalej dowodził on, że „powodem upadku wielkiej własności w Galicyi jest p r z e l u d n i e n i e (?!) i b r a k p r z e m y s ł u“...

Co wzrost ludności w kraju ma wspólnego z obszarami dworskimi? To wie chyba taki „uczony“, jak p. Głąbiński. „Wszechpolski“ poseł zapomniał przytem, że n a j w i ę k s z y m i w r o g a m i p r z e m y s ł u w G a l i c y i s ą w ł a ś n i e s a m i o b s z a r n i c y! Wróble to już na dachu wyśpiewały!

Powyższych kilka wyjątków, przytoczonych wedle stenograficznego sprawozdania, wykazuje chyba dostatecznie, jaką śmiesznością okrył się ten niepoczytalny frazesowicz, będący jakby na urągowisko Galicyi profesorem ekonomii na uniwersytecie lwowskim.

O wiele lepiej powiodło się p. Głąbińskiemu w policyjnej części jego mowy. Tu okazał się prawdziwym wirtuozem, przed którym taki Foullon warszawski musi kornie uchylić czoła. P. Głąbiński denuncyował Rusinów tak zaciekle, że tego nie potrafiłby może taki Abrahamowicz i że nawet „Czas“ krakowski w numerze 250 z a s t r z e g a s i ę p r z e c i w „w o j o w n i c z e m u t o n o w i“ j e g o m o w y. Denuncyował on i chłopów ruskich i akademików i księży i urzędników nawet. Denuncyował ich, że dążą do „rozlewu krwi“, denuncyował ich nawet o to, że występują przeciw dynastyi habsburskiej. P o l s k i „n a r o d o w y d e m o k r a t a“ b a w i s i ę w d e n u n c y a n t a w o b r o n i e d y n a s t y i a u s t r y a c k i e j! Czyż to niewspaniały produkt „wszechpolskiej“ idei.

P. Głąbiński oświadczył, iż przemawia jako „polski narodowy demokrata“, zwalając tem samem na głowy „wszechpolaków“ wszystkie swe brednie i policyjne donosy.

Za tę szczerość należy mu się uznanie! Dobije ona do reszty narodowych demokratów, a dobije śmiesznością i kompromitacyą.

Co dalej będzie?

W polityce nieraz najciekawszemi bywają chwile, podczas których... nic się nie dzieje. To „nic“ można zastosować do obecnej sytuacyi, wytworzonej debatą celną w Niemczech. Wobec tego, iż rząd nie godzi się na szalone pomysły większości agrarnej, a ci „poprawiają“ projekt rządowy według swego widzimisię i punkt po punkcie w tej zmienionej formie go uchwalają — istnieją teoretycznie trzy drogi wyjścia: podanie się oficyalnego ojca projektu — kanclerza Bülowa, do dymisyi, rozwiązanie parlamentu, lub cofnięcie przedłożenia celnego... Żadnej z tych dróg rząd nie obiera, jakby uległ jakiemuś odrętwieniu... i sprawa taryfy toczy się, jak ślepy automat dalej, i nic nie wiadomo, o co się zatrzyma lub rozbije. A stan ten, o ile rząd się na coś nie zdecyduje, trwać może przecie niesłychanie długo, bo z 946 paragrafów, tworzących całokształt projektu, zaledwie parę zostało (po 11 dniach obrad!) załatwionych... Na zrobienie kozła ofiarnego z kanclerza zapewne nie zgodzi się cesarz Wilhelm, gdyż znalazł w nim człowieka, który bez szemrania i z pewną zręcznością nawet umie w parlamencie uzasadniać wszelkie zmienne i sprzeczne pomysły, sypiące się, jak z rogu obfitości, z głowy jego cesarskiej mości. Kanclerz, który za Bismarcka i wedle opracowanych przez niego reguł, miał być czemś w rodzaju *majordomus'a* Hohenzollernów zeszedł za rządów Bülowa na stanowisko totumfackiego, którego cesarz używa do wszelkich posług w „swoim“ parlamencie. Zresztą polityka, jako tako licząca się z rzeczywistością, wprost nie pozwala na sankcyonowanie waryackich zachcianek lichwiarzy zbożowych: nowy kanclerz zatem znalazłby się w obliczu takiej samej pozycyi bez wyjścia...

Rozwiązanie parlamentu byłoby znacznie skuteczniejszem, ale sfery rządzące czują do tego kroku awersyę nielada: wyglądałoby to bowiem, jakby rząd pragnął odczepić się od konserwatywnych agraryuszów i apelował do opinii społeczeństwa, aby ta przy wyborach poparła opozycyę przeciwagrarną. A na czele tej opozycyi stoją — socyaliści! W państwie „ładu i bojaźni bożej“, gdzie z tronu padają gromy na „czerń bez ojczyzny“, coś podobnego miałoby się zdarzyć! Zresztą opozycya nie chce żadnego zwiększenia ceł zbożowych, a rząd planował to zwiększenie, tylko zamierzał dać junkrom pełnomocnictwo na mniejszą lichwę, niż owa benefisowa, którą ci ustawowo dla siebie chcą zagwarantować.

Stosunkowo najłatwiej może byłoby rządowi wycofać projekt taryfowy, ale jakieby to komplikacye wytworzyło w stosunkach parlamentarnych? Wiadomo jest bowiem, że junkrowie zgodzą się i na absolutyzm — ale posłuszny ich interesom... *(Die Regierung absolut, wenn sie unseren Willen thut)*. Jakie jednak stanowisko zajęliby wobec rządu, który, rozbudziwszy ich apetyt — usuwa im nienapoczęty półmisek z przed nosa?...

Słowem, Bülow i jego inspirator, kokietując ukochanych junkrów, zostali ręką tych niewdzięczników wtrąceni w grzązkie błoto, z którego wydobyć się mają dziś trudność nielada.

Lwowscy socyalni demokraci — Konopnickiej.

Lwów, 28 października.

Dnia 27 bm. zwołała lwowska partya socyalno-demokratyczna do sali Towarzystwa pedagogicznego uroczyste zgromadzenie ludowe dla uczczenia jubileuszu Konopnickiej.

Salę odświętnie przystrojono; scenę ubrano w draperye, na ścianie środkowej wisiały emblemata robotnicze jak: łopata, kosa i t. d., a stół prezydyalny ubrany był w kwiaty. Publiczność już o godz. 7 zapełniła szczelnie salę, mimo, że początek zapowiedziany był na godzinę ósmą. W zgromadzeniu prócz robotników wzięła tłumny udział inteligencya i mieszczaństwo.

Po godzinie 8-mej tow. H u d e c wygłosił następujące zagajenie: „Partya socyalno-demokratyczna zwołała na dziś zgromadzenie, na którego porządku dziennym jest tylko jeden punkt: uczczenie działalności poetyckiej Maryi Konopnickiej. Poetka przyrzekła przybyć na dzisiejsze zgromadzenie, jeśli jej siły fizyczne na to pozwolą. Wrażenia ostatnich dni tak ją jednak zmęczyły, że leży chora i przybyć nie może. Okoliczność ta nie może jednak ani na chwilę zamącić uroczytej chwili naszego zgromadzenia.

Marya Konopnicka to poetka, która na swojej lutni nie opiewa przepychu salonów. Wszystkie jej dzieła, to opis martyrologii ludowej, to błysk, który wznieca święty zapał do walki o swobodę i wyzwolenie. Poezya Konopnickiej, to muzyka przyszłości, to wiara w zbratanie ludów, to wiara, że nadejdzie dzień, w którym masy ludowe będą szczęśliwe. wolne, a nie głodne.

Kto nie czuł tego świętego ognia, jakim tchną utwory Konopnickiej? Czy ona sięga po temat swej twórczości do chaty chłopskiej, czy wzrok swój zwraca do fabryki lub warsztatu, wszędzie odczuwa niedolę proletaryusza i podkreśla nierówność społeczną, która kiedyś ustąpić musi.

Proletaryat dał Konopnickiej tytuł poetki proletaryatu. Tytuł to najbardziej zaszczytny, bo za nim stoją, gorąco bijące serca tysięcy proletaryuszów. W tem to znaczeniu oddajemy cześć poetce i wyrażamy jej twórczości głęboką wdzięczność. (Oklaski).

Następnie udzielił głosu tow. dr. W y r o s t k o w i, który przemówił w te słowa: Zebraliśmy się dzisiaj, aby złożyć hołd tej, która może jedna z pierwszych poetów polskich ujrzała to, co stało się punktem wyjścia dla zorganizowanego w partyi socyalistycznej proletaryatu. Konopnicka stanęła całą siłą i bez zastrzeżeń po stronie pokrzywdzonych. „Lud i praca, to są siły, a świat cały niemi stoi“ — zawołała ona i hasło to stało się kamieniem węgielnym jej poezyi.

Było to w latach siedmdziesiątych, kiedy pług kapitalizmu przeorał polską niwę i sprowadził gruntowną zmianę w ustroju społeczeństwa. Wydziedziczył on chłopa z ziemi, rzemieślnikowi wyrwał z rąk narzędzia pracy i począł ludzi tych masami całemi wyrzucać na rynek wielkomiejski, bezdomnych i bezrolnych proletaryuszów. Konopnicka pojęła tę gruntowną przemianę stosunków społecznych, pojęła całą istotę gospodarki kapitalistycznej i zaczęły pojawiać się wiersze jej, przedmiot zawziętej krytyki posiadających, a gorącego umiłowania wydziedziczonych.

Tow. Wyrostek omawia społeczną stronę poezyj Konopnickiej i wykazuje, że dla niej nie była obcą żadna z tych spraw, które obejmujemy mianem kwestyi społecznej; we wszystkich tych sprawach stawała zawsze jasno po stronie tych, co są paryasami dzisiejszych społeczeństw. Mówca skończył następującemi słowami: Proletaryat nie ma darów i skarbów, którymi mógłby obdzielić tych, co z nim razem i dla niego walczą i cierpią, ale ma serca gorące i wdzięczne. Z takich kwiatów uwity wieniec droższym jest nad wszelkie upominki i skarby; wieniec taki składam dziś u stóp Konopnickiej w imieniu polskiego proletaryatu socyalistycznego.

Kiedy przebrzmiały oklaski, jakimi nagrodzono mowę tow. Wyrostka, wstąpił na trybunę tow. H a n k i e w i c z i przemówił po rusku w te mniej więcej słowa: Imieniem rusko-ukraińskich socyalnych demokratów oddaję głęboki pokłon poetce za jej pieśni ludowe, które budzą nadzieję w lepszą pszyszłość. Ceniąc twórczość Konopnickiej, proletaryat oddaje cześć i pokłon sztuce. Proletaryusz — a sztuka! co za pozorny kontrast! ale tylko pozorny. Gdziekolwiek bowiem walczą o wolną myśl i o wolne słowo, tam robotnicy stają w pierwszym szeregu. Ile razy ze strony reakcyjnych żywiołów urządzano ataki na sztukę, tyle razy proletaryat je odpierał, a w zachodniej i środkowej Europie był nieraz jedynym obrońcą wolności i sztuki.

Tow. Hankiewicz omawia znaczenie wolnej sztuki, udział rewolucyjnej prasy w tym kierunku, następnie walkę, jaką toczą towarzysze nasi w caracie o swobodę myśli i o wolność słowa. Okrzykiem „Niech żyje poezya! niech żyje wolność!“ zakończył tow. H. swoje przemówienie, przyjęte burzą oklasków.

Z kolei przemówił reprezentant młodzieży szkół średnich, grupującej się koło „Promienia“, tow. K i s i e l e w s k i w następujący sposób: Przemawiam imieniem tych, którym tutaj mówić nie wolno, imieniem młodzieży szkół średnich, grupującej się koło „Promienia“, imieniem tych umundurowanych niewolników, którychby jutro Polak skazał na wygnanie, gdyby stanęli na tej trybunie. Imieniem tych setek młodzieży składam twórczości i poezyi Konopnickiej hołd i cześć. (Brawo!).

Po końcowem przemówieniu tow. H u d e c a, zakończyło się zgromadzenie odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Listy z kraju.

Zakopane, 28 października.

Zakopane ma właściwie dwa sezony: letni i zimowy; letni rozbawiony, istny jarmark, przedstawiający raczej miejscowość, przeznaczoną dla bogatych letników i ku zabawie tychże; w zimie przeistacza się w uzdrowisko, hotele stoją pustkami, pensyonaty zapełniają się chorymi, szukającymi cudownego uzdrowienia. W obecnej porze aż do połowy listopada Zakopane zamiera, nie przyzwyczaili się więc Zakopianie do większych wypadków w tym czasie, aż tu naraz dwa — pożar i wiec gości. Pożar, którego pastwą w zeszłym tygodniu padł dom, mieszczący dwie rodziny i skład porcelany, ujawnił wołające o pomstę niedbalstwo gminy tutejszej — ma ona wprawdzie zorganizowaną ochotniczą straż pożarną, dwie sikawki, ale los zrządził, że sikawki nie chciały same jechać do ognia bez koni, koni nie można było znaleść do wiezienia, jedna kiszka okazała się pękniętą, pobliski potok bez wody — cóż więc dziwnego, że drewniany dom, który potrzebuje do spalenia się 1—1½ godziny, nie zaczekał na przybycie straży i pozostawił po sobie parę tlejących belek. Cudem jakimś uratowano sąsiednie domy, polewając je wodą z wiaderek i kubełków. (Pierwszorzędna stacya klimatyczna!).

Drugi fenomen — wiec gości o tym czasie, kiedy tych gości jest najmniej, zwołany przez niedawno wybranego delegata gości, uciekającego się do wyborców wobec niemożliwego położenia tego delegata (p. Nalborczyka) w komisyi klimatycznej, rządzącej Zakopanem. Zebrało się na wiec nadspodziewanie dużo, bo około 250 osób. P. Nalborczyk złożył sprawozdanie ze swojej czynności, z którego jedyny sens moralny był ten, że niemożliwą rzeczą jest coś robić dla Zakopanego w roli delegata do komisyi, która pracuje całe lata tylko nad usunięciem z tej komisyi nieprzyjemnego i przeszkadzającego panu wójtowi dra Janiszewskiego, o którego roli „wroga ludu“ pisał już „Naprzód“.

P. Piątkiewicz, komisarz rządowy, z urzędu prezes tej nieszczęsnej „klimatyki“, obecny na wiecu, kilkakrotnie dyskretnie rumienił się, wysłuchując przeważnie bardzo nieprzychylnych opinij o działalności tej instytucyi. Goście muszą dobrze odczuwać skutki polityki miejscowej, skoro zdobyli się na tak ostre rezolucye, które podaliśmy w niedzielnym numerze „Naprzodu“.

Z doli chłopa.

Komenda żandarmeryi przysyła nam następujące sprostowanie: W czasopiśmie „Naprzodu“ z dnia 6 października 1902 Nr. 273 umieszczony został artykuł pod tytułem „Dola chłopa“, dotyczący zajścia żandarmeryi z włościaninem Hryciem Nożdżakiem z Borszowic. Na mocy § 19 ustawy prasowej uprasza się o umieszczenie w najbliższym numerze szanownego czasopisma następującego sprostowania: Nieprawdą jest, jakoby żandarm w dniu krytycznym zbudził Nożdżaka ze snu, że następnie wezwany na pomoc wachmistrz z żandarmem chciał Nożdżaka zakuć w łańcuszki; jakoteż nieprawdziwą jest przytoczona w tym artykule cała rozmowa Nożdżaka z wachmistrzem przy tej sposobności, wreszcie nieprawdą jest, że Nożdżak, eskortowany do Niżankowic, przenosił wachmistrza na plecach przez rzekę Wiar. Natomiast prawdą jest, że dnia 10 lipca 1901 przybył o godzinie 5 po południu żandarm do mieszkania Nożdżaka, ażeby go przesłuchać z powodu doniesienia dwóch włościan z Borszowic o obrazie religii przez niego popełnionej, i że żandarm

wezwał go w tym celu do udania się z nim do kancelaryi urzędu gminnego, że Nożdżak udając chorego leżał w łóżku i nie chciał uczynić zadosyć temu wezwaniu; że następnie wobec wyzywającej postawy członków rodziny Nożdżaka, którzy sprzeciwiali się przymusowemu odprowadzeniu Nożdżaka do urzędu gminnego, wezwał żandarm pisemnie pomocy posterunku żandarmeryi w Niżankowicach; że podczas gdy żandarm zajęty był pisaniem tego wezwania na zewnątrz domu, Nożdżak umknął; że dopiero dnia 12 lipca 1901 znalazł ten sam żandarm przy pomocy drugiego przysłanego mu z posterunku, Nożdżaka ukrytego w szopie pewnego włościanina w Borszowicach, poczem założono mu łańcuszki celem zapobieżenia powtórnej ucieczce; że następnie obydwaj żandarmi przeprowadzili Nożdżaka z powodu zepsutej kładki, torem i mostem kolejowym na Wiarze. (Podpis nieczytelny).

Przegląd społeczny.

Ministerstwo kolejowe zamierza zmienić regulamin pracy, obowiązujący dotychczas w warsztatach kolejowych i w tym celu poleciło przeprowadzenie ankiety, w której przesłuchanoby również ekspertów robotniczych. Eksperci mają w trzech dniach przestudyować ten nowy regulamin i wydać o nim orzeczenie.

Ze Stryja donoszą nam, że dnia 28 bm. zwołał zastępca naczelnika warsztatów wszystkich robotników na szybinę w montowni i powiedział, że według rozporządzenia mają robotnicy prawo wybrać 6 delegatów, którzy do 31 b. m. mają wydać swą opinię o nowym regulaminie. Rozdano kartki do głosowania i o 3 po południu odbyły się wybory. Mimo, że sprawę trzymano od lipca w tajemnicy, byli robotnicy przygotowani do wyborów i głosowali jednomyślnie na listę organizacyi. Lizunie dyrekcyjni uzyskali zaledwie 7 głosów.

Zwracamy uwagę zorganizowanych kolejarzy, że sprawa zmiany regulaminu pracy jest rzeczą doniosłej wagi. Należy na ekspertów wybierać ludzi doświadczonych i pewnych.

Baczność handlowcy! W piątek dnia 31 bm. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w lokalu stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych w Krakowie przy ul. Dietla 41 I. p. przedwyborcze walne zgromadzenie, na które kolegów zaprasza wydział.

Postępy socyalnej demokracyi w Niemczech południowych. Przy wyborach uzupełniających do sejmu wirtemberskiego w okręgu Heilbronn otrzymał towarzysz S c h ä f f l e r 1600 głosów, Hegelmaier (związek włościański) 1100, Hagner (partya ludowa) 900. Towarzysz Schäffler przychodzi zatem do wyborów ściślejszych.

Kongres socyalistycznych radców gminnych belgijskich odbył się w niedzielę 26 października w „Domu ludowym" (Maison du Peuple) w Brukseli. Brało w nim udział 92 delegatów z różnych części kraju. Przyjęto rezolucyę, domagającą się powszechnego prawa wyborczego do rad gminnych; dalej rezolucyę, żądającą pensyi na starość dla urzędników i sług gminnych, oraz dla nauczycieli. Dalsze rezolucye bronią świeckości nauki szkolnej i żądają, aby nauczycielami i nauczycielkami mianowano tylko osoby, które ukończyły świeckie seminarya państwowe; tudzież, żeby książki szkolne wolne były od tendencyj klerykalnych i militarystycznych.

Biel ołowiana, trucizną dla malarzy pokojowych. Wiadomo, że ołów jest straszną trucizną, a związki chemiczne, zawierające ołów, są w najwyższym stopniu dla zdrowia ludzkiego szkodliwe. Mimo tego ołów i jego związki są stale używane w pewnych gałęziach przemysłu i wywołują nadzwyczaj bolesne choroby; na takie choroby, podkopujące zdrowie na długie lata, a czasem nawet sprowadzające śmierć, chorują mianowicie zecerzy wskutek stałego używania czcionek ołowianych. Gorzej jeszcze trapieni są malarze pokojowi, używający białej farby, zwanej przez chemików bielą ołowianą (Bleiweis). Skutki ciągłego zatruwania się bywają u malarzy wprost straszliwe; we Francyi naprzykład, z 30.000 malarzy pokojowych, trucizna ta przyprawia corocznie o śmierć 150 osób, a o obłąkanie lub nieuleczalny paraliż przynajmniej 1500 innych. Millerand, kiedy był ministrem pracy, dość energicznie zajął się tą sprawą; pod jego wpływem wykluczono biel ołowianą ze wszystkich robót malarskich, wykonywanych na rachunek gmin miejskich, zarządów powiatowych lub samego państwa. Następnie ukazał się 18 lipca 1902 dekret rządowy, skierowany przeciwko używaniu bieli ołowianej w przedsiębiorstwach prywatnych; jednocześnie rząd oświadczył, że wkrótce przedłożonym będzie parlamentowi projekt ustawy, zakazującej zupełnie używania tej trucizny.

Otóż od tej chwili przedsiębiorcy malarscy, którzy przedtem w teoryi godzili się na wykluczenie z przemysłu bieli ołowianej i na zastąpienie jej stosunkowo nieszkodliwą bielą cynkową, rozpoczęli organizować w całym kraju opór przeciw zapowiedzianemu przez rząd francuski projektowi. Mimo że starannie przeprowadzone doświadczenia dowiodły, że biel cynkowa również dobrze służy do wszelkich technicznych celów, przedsiębiorcy malarscy w ostatniej chwili zrobili „odkrycie", że dobro przemysłu wymaga dalszego zatruwania robotników ołowiem. Trzeba będzie energicznych wysiłków ze strony zorganizowanych robotników-malarzy, oraz ze strony posłów socyalistycznych, aby przeprzeć nareszcie reformę, niezbędą dla zdrowia tysięcy robotników.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 31 października. 1731. Wypędzenie protestantów z Salcburga. — 1796 Ścinanie Żyrondystów w Paryżu. — 1848. Zajęcie Wiednia przez Windischgraetza.

Teatr miejski w Krakowie.

Piątek: „Państwo młodzi", komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego (nowość)

Sobota o godz. 2 po południu: „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Balladyna", tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami", obraz histor. w 7 odsłonach napisał Lasota (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Państwo młodzi", komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego.

Poniedziałek o godz. 2½ po południu: „Młynarz i jego córka", dramat ludowy w 5 aktach Ed. Raupacha (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Dziady", sceny dram. A. Mickiewicza.

Wtorek: Koncert Virginii Guerini, primadonny opery „de la Scala".

Środa: „Dom otrwarty", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy).

Czwartek: „Balladyna", tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.

Sobota: „Monna Vanna", sztuka w 3 aktach Maurycego Maeterlincka (nowość).

Niedziela: „Monna Vanna", sztuka w 3 aktach Maurycego Maeterlincka (po raz drugi).

Parlamentarna pantomina. Wiedeńska „Arbeiter-Zeitung" zamieszcza pod powyższym tytułem następujący obrazek z austryackiego parlamentu: Galicyjska debata w parlamencie, kiedy przemawia D a s z y ń s k i, nie może być wiernie oddaną w suchem sprawozdaniu. Ani żadne uwagi, ani skonstatowania „poruszenia" i „wesołości" w audytoryum, ani dramatyczna żywość stenograficznego sprawozdania, nie mogą wyczerpująco oddać mowy Daszyńskiego. Brak tutaj zawsze opisu zachowywania się panów z Koła polskiego podczas każdej mowy Daszyńskiego. Jest to jedyne w swoim rodzaju widowisko, jak Abrahamowicze, Kolischery, Gniewosze przypełzują, skoro tylko Daszyński zaczyna mówić, jak nagle znowu szybko podnoszą się z swych miejsc i uciekają w najodleglejsze zakątki sali lub do kuloarów, aby w minutę później powrócić innemi drzwiami. Wczoraj jeszcze jeden wystąpił w tej pantominie, pan Koerber. Podczas mowy Daszyńskiego wszedł on, mając swą mowę w zanadrzu i przechadzał się nerwowo po sali. Natychmiast szlachcice zaczęli mu następować na pięty. Wkrótce stał obok niego Abrahamowicz i wmawiał coś weń przez cały kwadrans. Zaledwie jednak Koerberowi na chwilę udało się oswobodzić, w mgnieniu oka stał już obok niego poseł Pastor i chciał mu przynajmniej ironicznym uśmiechem suggerować usposobienie Koła polskiego. Widocznem było z miny prezydenta ministrów, że wyniósłby się stąd z całą przyjemnością. Ale tego nie mógł uczynić, gdyż musiał mówić natychmiast po Daszyńskim. Nerwowo, wielkimi krokami krążył pan Koerber po sali. Od czasu do czasu odezwał się doń osobiście Daszyński, to znowu ten lub ów poseł wręczał mu rozmaite *corpora delicti*, które Daszyński przyniósł z sobą: kawałek obrzydliwego chleba, fotografię listu komisarza starostwa, Słoneckiego, fotografię okaleczałej staruszki wiejskiej, którą uwięziono z obawy — ucieczki. Kiedy jasne, proste słowa Daszyńskiego swoją moralną powagą sprawiały piorunujące wrażenie, natychmiast przybiegał pospiesznie Abrahamowicz do prezydenta ministrów, aby go znowu obrabiać. Raz w podobnej chwili Pernerstorfer na g os zacytował z ballady Bürgera (der wilde Jäger) słowa: „Koerberze, nie daj się opanować lewemu rycerzowi!" Izba zatrzęsła się od śmiechu... Że te szepty szlachciców nie poszły na wiatr, widocznem to było z mowy Koerbera. Szept Abrahamowicza został przez ministra głośno powtórzony.

Z za kulis Jagiellońskiej wszechnicy. Dalszą seryę artykułów, które w kołach uniwersyteckich wzbudziły tak wielkie zainteresowanie, rozpoczniemy drukować w przyszłym tygodniu.

„Legion" Wyspiańskiego, a ksiądz Jeż. W gimnazyum św. Anny w Krakowie zdarzył się niedawno charakterystyczny wypadek. Uczniowie tego gimnazyum postanowili na dorocznym wieczorku mickiewiczowskim odegrać XI scenę z „Legionu" Wyspiańskiego. Dyrekcya gimnazyum program ten zatwierdziła i uczniowie rozpoczęli już próby. Nagle katecheta tegoż gimnazyum, ksiądz J e ż, z a b r o n i ł uczniom wystawienia XI sceny z „Legionu", oświadczając, że scena ta zupełnie się nie nadaje do odegrania na wieczorku gimnazyalnym, gdyż „c k l i w i (!) d o b r e g o k a t o l i k a". Komitet uczniowski, który opierając się na pozwoleniu dyrektora, poniósł pewne wydatki i poczynił starania około wystawienia XI sceny z „Legionu", zmuszony był program wieczorku zmienić, aby „dobrych katolików" nie narażać na „ckliwość".

Do czego się używa uczniów gimnazyalnych? Dnia 19 b. m. w sobotę byliśmy świadkami niezwykłej sceny w kościele Floryana z okazyi ślubu pewnego profesora gimnazyalnego. Oto jeden z kolegów pana młodego — zdaje się jego wielki przyjaciel — rozkazał uczniom z III. kl. gimn. przyjść do kościoła i utworzyć szpaler. Dziwi nas to bardzo, że szkolarze nie mogą się pozbyć tego wstrętnego ducha kapralskiego, przeciwko czemu musimy w interesie samej szkoły energicznie protestować.

„Bitwa pod Grunwaldem" Matejki została onegdaj zakupioną przez warszawskie Towarzystwo zach. sztuk pięknych od spadkobierców śp. Rosenbluma za cenę 25.000 rubli. Kwotę tę uzyskano drogą rocznych składek, ofiarowanych przez grono osób z okazyi otwarcia nowego gmachu Towarzystwa w Warszawie.

Wracają się stare czasy. Z P r z e m y ś l a piszą nam: W nocy z wtorku na środę wywlekła policya z mieszkania prywatnego starego robotnika, Grzegorza S z a t r a ń s k i e g o, ojca sześciorga dzieci, aresztując go pod zarzutem zbrodni obrazy majestatu. Zbrodni tej miał się dopuścić Szatrański na zgromadzeniu ludowem, rozwiązanem minionej niedzieli w ten sposób: Tow. Schiffler, omawiając budżet austryacki, nadmienił, że między innemi wstawioną jest pozycya 4 milionów koron na podwyższenie listy cesarskiej. W ciągu całego zgromadzenia, jak to zwykle bywa, robotnicy wołali bądź to brawo, bądź to hańba. Komisarz starostwa Ł o b a c z e w s k i, wykalkulował sobie, że to nikt inny tylko Szatrański między kilkuset zebranymi był tym, który przy omawianiu cywilnej listy cesarskiej zawołał: hańba! W tem dopatrzono się obrazy majestatu i przyaresztowano Szatrańskiego.

Okropny wypadek. W szkole im. Konarskiego w Przemyślu stał się okropny wypadek. Małe dziewczątko, córka rządcy dóbr ks. Lubomirskiego z Bakończyc, Markiewicza, stanęła sobie w klasie przy piecu Drzwiczki pieca były odchylone. Biedne dziecię nie uważało na to. Płomień wciągnął sukienkę do wnętrza i nagle stanęła dziecina w płomieniach. Okropnie poparzoną odwieziono do szpitala. Stan jej beznadziejny.

Znany artysta Adam Ludwig złożył egzamin państowy z muzyki w Pradze i uzyskał tytuł profesorski. Ludwig wystąpi niebawem w „Filharmonii" w koncercie wagnerowskim.

Przepełnienie na politechnice lwowskiej. Ze Lwowa donoszą: W sprawie przepełnienia na politechnice była w środę deputacya słuchaczów u rektora Fiedlera. Przedstawiła ona opłakane stosunki, nie pozwalające słuchaczom należycie korzystać z wykładów. Rektor obiecał częściowo uwzględnić życzenia słuchaczów, przez powiększenie ilości ławek i stołów rysunkowych, oraz przez zaprowadzenie wieszadeł, których brak dawał się odczuwać. W sprawie powiększenia gmachu miał rektor odpowiedzieć deputacyi, że ministerstwo nadesłało odpowiedź, iż z powodu spóźnionego zgłoszenia, powiększenie budynku, nie może już być uwzględnione w budżecie na rok 1903.

Uriel Akosta redivivus. W notatce, którą pod tym tytułem podaliśmy przed kilku dniami, zaszła omyłka. Przełożony drohobyckiego kahału nazywa się Eliasz F e u e r s t e i n, a nie Fensterblau, jak mylnie wydrukowano.

Podwyższenie pensyi dróżników. Ze Lwowa donoszą: Wydział krajowy uchwalił podwyższyć płacę dróżnikom przy drogach o 60 K rocznie. Dotychczas pobierali oni wynagrodzenie w kwocie 300 K, obecnie postanowił wydział krajowy wstawić do preliminarza budżetu krajowego na rok 1903 wynagrodzenie o rocznych 360 K.

Pruska krucyata przeciwko Duńczykom. Sąd pruski w Flensburgu, w północnym Szlezwiku, skazał p. Piotra Simonsena, redaktora duńskiej opozycyjnej gazety „Flensborg Avis", na d z i e w i ę ć m i e s i ę c y w i ę z i e n i a za to, że opisując duńsko-narodowy obchód w Skammlingsbank (po duńskiej stronie granicy) napisał, że renegatów i służalców na tym obchodzie nie było. Ponieważ zaś tytuł artykułu brzmiał: „Skammlingsbank a Knivsberg", a w Knivsbergu odbył się obchód niemiecko-narodowy, więc uczestnicy tego ostatniego obchodu oskarżyli go o obrazę honoru. Oskarżenie takie do tego stopnia sprzeciwia się wszelkim pojęciom prawnym, że skazanie Simonsena na tak marnej podstawie jest objawem skandalicznej stronniczości. A przecież dwa miesiące temu ten sam sąd skazał tego samego redaktora Simonsena na r o k w i ę z i e n i a za to, że zarzucał pruskim sędziom stronniczość!

Tego samego dnia, przed tym samym sądem stanął redaktor duńskiej gazety „Heimdal", wychodzącej w Apenrade, oskarżony o obrazę policyanta. Policyant ten trudni się tropieniem obcokrajowców celem wydalania ich; pewnego dnia, kiedy się zwrócił do pewnego właściciela domu w Apenrade z pytaniem, czy przypadkiem u niego nie mieszkają jacyś poddani duńscy, właściciel odrzekł, że jest w domu pewien Duńczyk, urodzony w mieście Kolding. Na żądanie policyanta, aby mu pokazał tego obcokrajowca, gospodarz przyprowadził swojego c z a r n e g o k o t a. Za to, że redaktor ogłosił tę historyjkę, ozdobioną wizerunkiem kota-obcokrajowca, skazano go na 300 marek grzywny!

Policya paryska. Tow. Wiktor Dalle kreśli w „Petite Republique" obraz deprawacyi policyi paryskiej. Policya ta zdradza najwięcej energii w prześladowaniu obywateli obcokrajowych, szukających schronienia we Francyi: istne orgie wyprawiała np. przed przyjazdem cara we Francyi, wydalając masowo Rosyan, Włochów, Hiszpanów. Wreszcie i w stosunku do obywateli francuskich, o ile ci nie należą do sfer plutokracyi i arystokracyi, policya, która zupełnie nie przystosowała się do republikańskiego ustroju i demokratyzacyi społeczeństwa i tkwi w dawnych tradycyach monarchicznych — uprawia tylko system samowoli i szykan. Tow. Dalle przytacza, iż przed paru laty założył komitet ochrony pracy oraz hygieny mieszkań, mający przyczynić się do wzmocnienia odnośnej akcyi rządowej. Komitet ten już funkcyonował, gdy prefektura policyi wydała zakaz wtrącania się osobom prywatnym do spraw, któremi już zawiadują urzędnicy państwowi. Jak gdyby pożytecznej działalności mogło być kiedy zawiele! Słowem, policya paryska uważa się za powołaną nie do ochrony interesów obywateli, lecz jedynie do działania przeciw obywatelom. Gorzej jeszcze, iż macza ona ręce w sprawach najbardziej nieczystych. Pod jej skrzydłami kwitną w najlepsze najobrzydliwsze spelunki: do spółki z utrzymującemi je ludźmi spekuluje ona na najgorszych instynktach. Przymruża oczy na różne łotrostwa, które się jej opłacają.

Ucieczka Humbertów, kanonika Rosemberga, Boulaine'a — to nie przypadkowe zdarzenia; tu brak energii jest systemem: wielcy złodzieje i defraudanci mają wszelkie udogodnienia — droga do ucieczki stoi przed nimi zawsze otworem!

Do tego obrazu dodać możemy, iż niedawne schwytanie Boulaine po jego ucieczce z rąk agentów policyjnych nie jest bynajmniej zasługą policyi. Boulaine'a wydała gadatliwość pokojówki pewnej szansonetki, u której się on schronił. Pokojówka rozpoznała w tajemniczym panu nie wychodzącym wcale na ulicę, zbiegłego oszusta, którego podobiznę podawały dzienniki.

Wieść o tem rozeszła się po sąsiadach i jeden z nich zawiadomił prefekturę.

Żandarm defraudantem. Z Gracu telegrafują, że w gminie Algersdorf aresztowano i odstawiono do sądu krajowego „postenführera" żandarmeryi Gräfa za zdefraudowanie kilkuset koron z powierzonych mu pieniędzy urzędowych.

Policya przeciw zreformowanemu strojowi kobiecemu. W Weimarze aresztowała policya onegdaj na ulicy jedną z wybitnych kierowniczek ruchu kobiecego, pannę dr. Anitę A u g s p u r g, za to, iż miała na sobie zreformowany strój kobiecy. Dr. Augspurg mimo słusznych protestów z jej strony odprowadzono na strażnicę policyjną, gdzie dopiero jej oświadczono, że aresztującemu ją urzędnikowi policyjnemu wydał się jej zreformowany strój kobiecy, jako zbyt rażący.

Gościnne występy p. Wojnowskiej w teatrze ludowym są dowodem niezapomnianej sympatyi, jaką się znakomita ta artystka cieszyła i cieszy do dzisiejszego dnia wśród mieszkańców Krakowa. Wchodzącą na scenę na wtorkowem przedstawieniu komedyi „Gęsi i gąski" przywitała tłumnie zebrana publiczność burzą oklasków i obrzuciła kwiatami. Po pierwszym akcie wręczono artystce wieniec i wspaniałe kosze z kwiatami. We środę wystąpiła p. Wojnowska w swej znakomitej roli Małgorzaty w „Popychadle" M. Szukiewicza, witana za każdym razem burzą oklasków.

Krakowska rada powiatowa odbyła we wtorek posiedzenie pod przewodnictwem prezesa p. Paszkowskiego. Jest to ostatnie posiedzenie przed nowymi wyborami, albowiem okres urzędowania obecnej rady zakończył się. Nowe wybory odbędą się w najbliższym czasie.

Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 1 listopada b. r. zaprowadza się przy urzędzie pocztowym Zakopane 1. dziennie dwurazową służbę listonosza wiejskiego dla sanatoryum w Kościeliskach.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń. 30 paździer. —(Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Strejki rolne w Galicyi wschodniej.

Poseł **Głąbiński** występuje w dalszym ciągu przeciw chłopom, twierdząc, że „źle gospodarują", są „leniwi" i mało pracują (!!). Wedle zdania tego pana czas pracy w Galicyi wschodniej jest „bardzo krótki". Chłopi mają tyle świąt, że mało co w roku pracują. (P. Głąbiński, „narodowy demokrata", przeszedł bezczelnością Abrahamowicza. *Red.*). Kółka rolnicze, które w Galicyi zachodniej bardzo wiele (?!) robią, w Galicyi wschodniej napotykają na trudności ze strony duchowieństwa ruskiego. Wielka własność w Galicyi wschodniej nie jest tak rozległa. Gdyby nawet uczyniono zadość życzeniom ruskich radykalnych agitatorów i rozdzielono grunta między chłopów (Idyotyzm! *Red.*), nie mieliby oni z tego wiele.

Następnie omawia Głąbiński położenie wielkiej własności w Galicyi wschodniej, które nazywa rozpaczliwem.

Poseł **Daszyński**: Ale panowie grają w Jockey-klubie w karty.

Poseł **Głąbiński**: Pan twierdzi, że oni są wyzyskiwaczami chłopów?

Poseł **Daszyński**: Naturalnie.

Poseł **Głąbiński** oświadcza, że jako „bezstronny (!) człowiek, niedbający o niczyją (?!) łaskę, musi stwierdzić, iż obszarnicy chłopów wcale nie wyzyskują (!). Następnie powiada, że upadek wielkiej własności należy przypisać niekorzystnej konjunkturze światowej i przeludnieniu (!).

Następnie polemizuje poseł Głąbiński z mówcami opozycyjnymi, którzy powoływali się na wywody prof. Pilata, mimo iż daty, które przytaczali, pochodzą z przed 25 lub 30 lat.

Poseł **Daszyński**: Pochodzą z r. 1893, kochany panie!

Poseł **Głąbiński**: To są inne daty.

Poseł **Daszyński**: Mam te daty przed sobą.

Poseł **Głąbiński** twierdzi, że mówcy opozycyjni cytują tylko najniższe płace zimowe i to tylko w kilku gminach.

Poseł **Daszyński**: Daty te są z całego okręgu strejkowego, proszę nie pleść bajek.

Głąbiński broni dalej takich magnatów jak Lanckoroński, broni również postępowania rządcy Lanckorońskiego, Krokowskiego, który spotkane w lesie kobiety obdziera do naga.

W dalszym ciągu denuncyuje Głąbiński Rusinów, iż dążą do rozlewu krwi.

Poseł **Daszyński**: To jest denuncyacya!

Poseł **Głąbiński**: Przecież to jest wydrukowane.

Poseł **Daszyński**: Pan przecież nie jesteś urzędnikiem policyjnym. Pfuj, panie profesorze!

Poseł **Głąbiński**: To panu właśnie nie jest przyjemnem, kochany panie.

Poseł **Daszyński**: Jeszcze raz pfuj!

Poseł **Głąbiński**: Pfuj na pana, taki pan Polak! Wstydź się pan. (Oklaski na ławach stańczyków. Prezydent dzwoni i prosi o spokój).

Poseł **Głąbiński** odczytuje artykuł z „Hajdamaków“ i twierdzi, że „Rusini dążą do zagarnięcia wszystkiego“.

Poseł **Daszyński**: Pan jesteś denuncyantem. (Głosy oburzenia u stańczyków).

Poseł **Głąbiński**: To jest tu wydrukowane.

Poseł **Daszyński**: To są głupstwa, co w tych pismach stoi.

Następnie denuncyuje Głąbiński sędziów ruskich, iż biorą udział w radykalnej agitacyi (!) powołując się na sprawę radcy Bociurkowa.

Poseł **Daszyński**: Przecież on został uwolniony.

Poseł **Głąbiński**: Nie został uwolniony (?!) ten biedny radca sądowy Bociurkow został zasądzony (?! Bezczelność! *red.*).

Głąbiński twierdzi dalej, że ruscy urzędnicy w urzędowym charakterze jeżdżą po wsi i agitują.

Poseł **Breiter**: Gdzie to było?

Poseł **Daszyński**: Gdzie to było?

Poseł **Głąbiński**: Jeden taki agitator przedstawił się także jako komisarz posła Breitera.

Poseł **Breiter**: Gdzie?

Poseł **Głąbiński**: W powiecie lwowskim..

Poseł **Breiter**: Kiedy?

Poseł **Gniewosz**: Dnia 28 lipca.

Po tych policyjnych denuncyacyach powiada mówca: I tak widzicie mnie tu panowie, mnie zastępcę narodowej polskiej demokracyi, broniącego bez zastrzeżeń interesów wszystkich Polaków w Galicyi wschodniej. Jestem upoważniony oświadczyć to samo także imieniem opozycyjnej partyi ludowej. (Oklaski na ławach stańczykowskich). My demokraci jesteśmy zdecydowani poświęcić nasze mienie i dobro, a w koniecznym razie także nasze życie dla „narodowej sprawy“ w Galicyi wschodniej.

„Muszę zaznaczyć, że jestem także upoważniony ze strony polskiej partyi ludowej do oświadczenia, że ona tak samo jak i inne polskie partye z oburzeniem odpiera zamach na „jedność“ kraju“.

Poseł Głąbiński kończy prośbą pod adresem stronnictw i rządu, aby pomagali Kołu polskiemu.

Oświadczenie Czechów.

Poseł **Fiedler** oświadcza, że Czesi osądzają te wnioski z ściśle rzeczowego stanowiska. Wnioskowi posła Breitera, domagającemu się rewizyi wszystkich procesów, wytoczonych przeciw strejkującym, Czesi się sprzeciwiają, ponieważ do tego potrzebną jest zmiana procedury karnej.

Co się tyczy wniosków posłów Romańczuka i i Daszyńskiego, nie mogą się Czesi zgodzić na parlamentarną komisyę, ponieważ stoją na stanowisku autonomicznem, sprawa ta więc należy przed forum sejmu. Kraj sam musiałby wybrać odpowiednią komisyę, a mianowicie w porozumieniu z interesowanemi stronami, a prace komisyi tej mogliby kontrolować wnioskodawcy. Mówca oświadcza się jednak za śledztwem w drodze administracyjnej Stosownie do tego młodoczesi chcą głosować za nagłością wniosku posła Romańczuka. Do wniosku tego wnosi mówca następującą poprawkę:

„Wzywa się rząd, aby zarządził śledztwo w sprawie tegorocznego strejku rolnego w Galicyi wschodniej, zbadał jego przyczyny i o rezultacie zawiadomił Izbę.

Poseł **Moysa** twierdzi, iż stało się „zwyczajem“, że za wszystko, co się dzieje złego w kraju, czyni się odpowiedzialną wielką własność. Mówca jako znawca Galicyi nazywa wywody wnioskodawców „nieprawdziwemi“. Wynagrodzenie, jakie otrzymują robotnicy rolni, jest w miesiącach letnich, a zwłaszcza podczas żniw, zbyt wysokie (!), w miesiącach zaś zimowych zbyt nizkie. Leży to w „naturze“ rolnictwa i nie można (?) tego zmienić. Mówca oświadcza, że obszarnicy są przeciwni (?) wszelkiemu wyzyskowi i potępiają (?) go. Płace w niektórych krajach są wyższe niż w Galicyi, ale odpowiada temu także intenzywniejsza praca.

Następnie usiłuje wykazać, że szlachta pracuje dla dobra ludu, czego dowodem jest to, że brat Abrahamowicza zapisał 30.000 kor. na cerkiew (!!). Ruch w Galicyi wschodniej podczas ostatnich miesięcy letnich wziął sobie za cel usunąć wpływ tych ludzi pośród ludu, którzy przez dziesiątki lat byli „szczerymi ludu przyjaciółmi“ i bardzo wiele dla niego uczynili. Należy się spodziewać (Płonne nadzieje! *Red.*) — kończy mówca — że przekonamy lud, iż dbamy o jego dobro i nie da się on nadal uwodzić agitatorom, którzy faktycznie mają zupełnie inne cele. (Oklaski u stańczyków).

Na tem obrady nad strejkiem rolnym przerwano.

Koniec posiedzenia.

Poseł **Ellenbogen** urguje w zapytaniu do prezydenta odpowiedź na swą interpelacyę w sprawie legitymacyj agentów podróżnych.

Prezydent Izby przyrzeka, że w tej sprawie porozumie się z ministrem handlu.

Następnie zawiadamia, że dr Herold złożył mandat do komisyi budżetowej.

Koniec posiedzenia o godz. 5 po połud., następne dziś o godz. 11 przed południem.

Wiedeń, 30 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odpowiedział minister rolnictwa Giovanelli na interpelacye.

Interpelacye.

Między wnioskami i interpelacyami znajduje się wniosek posła tow. Ellenbogena w sprawie rozszerzenia uwolnienia od podatku na bilety kolejowe na ułatwienia jazdy, przyznane robotnikom i ich rodzinom;

interpelacya posła Krempy w sprawie spustoszenia lasów galicyjskich;

posła Krempy w sprawie rozporządzenia starostwa tarnobrzeskiego w sprawie oględzin bydła;

posła Giżowskiego w sprawie zaburzeń w lwowskim zakładzie karnym;

dalej interpelacya posła Choca z zapytaniem, czy minister obrony krajowej jest skłonny do interwencyi u ministra wojny, aby zakazano oficerom armii wyzywać posłów za wyrażenia tychże, wypowiedziane podczas wykonywania mandatu;

Interpelacya posła tow. Hannicha w sprawie konfiskaty kart z widokami z portretem księdza Drozda. Ponieważ obiega pogłoska, iż istnieje zamiar usunięcia ks. Drozda z pod świeckiej jurysdykcyi i wydania rzymskiej hierarchii celem dalszego postępowania, zapytują interpelanci, czy prezydent gabinetu ścierpi podobne wyjątkowe postępowanie w tym wypadku karnym;

Interpelacya posła Alwina Hannicha w sprawie niespodziewanie szybkiego nadania obywatelstwa państwowego agitatorowi z cesarstwa niemieckiego ks. Albanowi.

Strejki rolne w Galicyi wschodniej.

Następnie przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad wnioskami nagłymi w sprawie strejków rolnych w Galicyi.

Poseł Mikołaj **Wasilko** zaznaczył, że obecna dyskusya daje obraz kraju, który jest eldoradem autonomii. W kraju tym nie ustawa jest tablicą spiżową, lecz rozporządzenie. Rusini są narodem spokojnym i pracowitym, a pomimo tego są przez rząd traktowani po macoszemu, dowodem tego jest brak szkół dla dzieci ruskich. Imieniem wszystkich Rusinów oświadcza mówca, że są oni przeciwnikami galicyjskiej autonomii i wszelkimi środkami będą dążyli do rzucenia światła na stosunki galicyjskie. Mówca polemizuje następnie z wywodami szefa gabinetu dra Körbera, które trzymane są w duchu Koła polskiego, przyznał on bowiem, że strejk wybuchł z motywów politycznych. Mówca w dalszym ciągu bierze w obronę stronnictwo ruskie przeciwko zarzutom, podniesionym przeciw niemu z okazyi strejków. Omawia dalej środki, jakimi posługują się polscy obszarnicy w walce przeciw Rusinom i dodaje, że Polacy nie ograniczają się tylko do Galicyi, ale nieszczęśliwie wtargnęli także pomiędzy stosunki obu narodów na Bukowinie. Nienawiść ich posuwa się tak daleko, że chcą zmusić swego ministra-rodaka do dymisyi, ponieważ ten nie może przeszkodzić, by Rusinom wybudowano gimnazyum. Mówca ostrzega Polaków przed dalszą prowokacyą Rusinów. Polemizuje dalej z wywodami posła Głąbińskiego, którego mowę nazywa denuncyacyą i rzuceniem szeregu obelg i podejrzeń. (Przychodzi do żywej wymiany słów pomiędzy mówcą a posłem Głąbińskim). Poseł Głąbiński spotwarzył naród ruski wobec dynastyi. Mówca kończy oświadczeniem, że jeżeli nie zapewni się ustawie znaczenia, nie będzie można wstrzymać żywiołowego wybuchu narodowości ruskiej.

Poseł **Gniewosz** oświadcza, że wywody mówców Koła polskiego muszą każdego przekonać, kto chce się dać przekonać. Cały strejk przywódcy ruskiego narodu przemienili w ruch polityczny. Jednakże ataki tych zaciętych wrogów nie zdołają Rusinów odwieść od Polaków, ponieważ oba narody połączone są węzłami krwi. Co się tyczy samego strejku, to mówca nie występuje przeciw żądaniu robotników co do podwyższenia płacy. Polscy właściciele czynią też w tym kierunku, co leży w ramach możliwości (!) jednakże musi być wolno właścicielom dóbr brać obcych robotników, a rząd ma obowiązek chronić pracodawców przeciw gwałtom, skoro strejk przekształca się w rozruchy, a nie zdawać właścicieli na łaskę i niełaskę strejkujących.

Poseł Gniewosz kończy swą mowę słowami: Chcemy w spokoju i w zgodzie żyć z ruskim narodem, ale z podżegaczami podejmiemy walkę, by ich zdemaskować. Od rządu nie wymagamy niczego innego, jak tylko ochrony zagwarantowanej ustawą. (Oklaski u stańczyków).

Następnie poseł **Olszewski** w imieniu polskiej partyi ludowej oświadcza, że stronnictwo jego będzie głosowało za nagłością wniosku posła Daszyńskiego, chociaż we wielu względach nie zgadza się z jego wywodami, ponieważ jasnem jest, że stejk miał charakter narodowy i polityczny. Co do meritum będzie głosowało za wnioskiem posła Fiedlera.

Posiedzenie trwa dalej.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 30 października. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Koła polskiego wybrano w miejsce zmarłego dra Weigla drugim wiceprezesem dra Dulębę. Poseł Głąbiński pozostał o 15 głosów w mniejszości. Do komisyi parlamentarnej wybrano prócz prezydyum posłów: Wodzickiego, Czajkowskiego, Stwiertnię, Pastora i Dawida Abrahamowicza.

Sprawa aptekarzy.

Wiedeń, 30 października. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi sanitarnej pod przewodnictwem dra Chiari'ego zdał sprawozdanie poseł Piepes-Poratyński imieniem subkomitetu, wybranego dla zastanowienia się nad kwestyą aptekarską.

Dr. Ofner postawił wniosek, aby polecić subkomitetowi, by samodzielnie wypracował projekt ustawy, nie czekając na przedłożenie rządowe.

Poseł Kleewein zawiadamia, że subkomitet uchwalił dla wypracowania reformy aptekarskiej powołać czterech ekspertów z kół farmaceutycznych.

Wniosek dra Ofnera przyjęto, a także wniosek Stojana, aby powołać jako ekspertów dwóch asystentów z Czech.

Telegraf i telefon.

Z lwowskiej rady miejskiej.

Lwów, 30 października. Na dzisiejszem posiedzeniu rady miasta odbędzie się wybór drugiego wiceprezydenta. Kandydatów jest dwóch. Dotychczasowy wiceprezydent p. Ciuchciński, za którym stoi Koło mieszczan ze sporą liczbą radnych z inteligencyi. Drugim kandydatem jest dr. Lisiewicz, za którym stoi klub obywatelski. Wybranym zostanie według wszelkiego prawdopodobieństwa p. Ciuchciński.

Kartel naftowy.

Lwów, 30 października. W sprawie kartelu naftowego donoszą, że dojście jego do skutku nie jest jeszcze całkiem wykluczonem. Rokowania w tym względzie właśnie się toczą i prawdopodobnie jutro zapadnie odpowiednia decyzya.

Kradzież w katedrze.

Lwów, 30 października. W tutejszej katedrze rzymsko-kat. obrządku spełniono znaczniejszą kradzież. Niewyśledzeni na razie sprawcy zabrali z ołtarza Maryi częstochowskiej książeczkę, wysadzoną perłami i drogimi kamieniami.

Bunt więźniów w Brygidkach.

Lwów, 30 października. Z powodu ostatnich zaburzeń wysłano do tutejszego zakładu karnego dla mężczyzn w dniu wczorajszym 150 więźniów do zakładu karnego w Stanisławowie. Dzisiaj odjedzie drugi transport, złożony z 50 więźniów.

Wybory do rady miejskiej w Pradze.

Praga, 30 października. Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze do Kolegium rady miasta wybrano w Starem i Nowem mieście na podstawie kompromisu między staro- i młodoczechami kandydatów kompromisowych. W Małej stronie, gdzie nie było kompromisu, zwyciężyli w I kole młodoczesi, a w III przyjdzie do ściślejszego wyboru między młodo- i staroczechami. W Hradczynie upadli staroczesi wobec młodoczechów. W Józefowie (Josephstadt) i w Lieben wybrano kandydatów, postawionych przez tamtejszy klub wyborczy.

Podwyższenie listy cywilnej cesarza.

Budapeszt, 30 października. Projektowane przez rząd podwyższenie listy cywilnej cesarza napotyka wśród stronnictw na opozycyę.

Partye opozycyjne projekt ten ostro będą zwalczać, a nawet stronnictwo liberalne odnosi się do projektu z niechęcią.

Zamiary ministra wojny.

Budapeszt, 30 października. Dzienniki rządowe dają do zrozumienia, że minister wojny cofnie przedłożenie o powiększeniu kontyngentu rekruta w obecnej formie, lecz zamierza przeforsować je w drodze zmiany ustawy wojskowej.

Eksplozya.

Budapeszt, 30 października. W gminie Ilok eksplodowała w jednym ze sklepów nafta w chwili, gdy mnóstwo osób znajdowało się w sklepie. Płonąca nafta oblała kilka osób, które odniosły ciężkie poparzenia. Dwie osoby skutkiem tego zmarły.

Cła niemieckie.

Berlin, 30 października. Parlament przyjął większością około 40 głosów cło na bydło według uchwały komisyi.

Zwycięstwo socyalistów niemieckich.

Berlin, 30 października. Po ukończeniu wyborów ścisłych w Schwarzburg-Rudolfstadt okazało się, iż socyalni demokraci z 16 mandatów do sejmu zdobyli połowę.

Strejk górników belgijskich.

Bruksela, 30 października. Delegaci belgijskich górników zwrócili się do ministra dla robót publicznych z przedstawieniem żądań górników i prosili go o wyjaśnienie, co minister zamierza uczynić, by zapobiedz nieuniknionemu strejkowi. Wezwali oni ministra, aby interweniował w formie wyroku rozjemczego. Minister stanowczo odrzucił wystąpienie w roli sędziego rozjemczego, wyraził jednak gotowość wystąpić jako pośrednik przy pomocy gubernatorów prowincyj, jakoteż inżynierów górniczych, zastanowić się nad środkami, celem przywrócenia porozumienia.

Strejk górników francuskich.

Arras, 30 października. 15 zastępców Towarzystw górniczych departamentu Pas de Calais oświadczyło w zasadzie zgodę na konferencyę z delegatami robotników, która ma się odbyć jutro. Kwestyę sądu rozjemczego uważają za przedwczesną.

Wybuch wulkanu.

Gwatemala, 30 października. Wskutek wulkanicznych wybuchów najpiękniejsze obszary uprawiane pod kawę uległy zniszczeniu. Trzęsienia ziemi i wybuchy wulkaniczne trwają ciągle.

Niepokoje w Ameryce środkowej.

Nowy Jork, 30 października. Telegram z Willenstadu donosi, że prezydent Castro wraz z 5.000 ludzi opanował miasto La Victoria.

Aby przyjść z pomocą zakładającym się wciąż w naszym kraju bibliotekom w stowarzyszeniach robotniczych, upraszamy towarzyszów, posiadających książki, by, o ile ich nie potrzebują, zechcieli je przysyłać na ręce administracyi „Naprzodu“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się w sobotę d. 1 listopada w Związku stow. robotniczych w Krakowie (Mały Rynek 6). Początek o godz. 7 wieczorem.

Przemyśl. Baczność robotnicy dzienni! W piątek 31 b. m. odbędzie się w lokalu stow. robotniczych, przy ul. Dobromilskiej 15, zgromadzenie poufne robotników dziennych.

Baczność Towarzyszki w Przemyślu! We wtorek 4 listopada odbędzie się na podstawie uchwały komitetu kobiet pracujących ogólne zgromadzenie kobiet o godz $7^1/_2$ wieczór. Statuta stowarzyszenia zostały już wniesione.

Przemyśl. Baczność członkowie „Kółka agitatorskiego“. Następna lekcya „Kółka“ odbędzie się w sobotę 1 listopada o godz. $7^1/_2$ wieczór. Na lekcye należy przynieść ze sobą papier i ołówek.

Wiedeń. Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ w Wiedniu, V. Margarethenplatz 7, urządza w niedzielę 2 listopada przedstawienie amatorskie. Odegranem zostanie: 1) „O Józię“, komedyjka w 1 akcie. 2) „Przed wyborcami“, monolog. 3) „W starym piecu dyabeł pali“, komedya w 1 akcie. Początek o godz. $^1/_2$8 wieczór. Wstęp dla członków 10 ct, dla gości 15 ct. Po przedstawieniu tańce.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Towarzysze! uczęszczajcie tylko do lokalów, gdzie prenumerują „Naprzód“!

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA.



Doskonałej, trwałej konstrukcyi, polecam po cenach hurtownych. Wysoko ramienne **Singera Maszyny** silnej budowy **nożne** wraz z pokrywą wszelkimi przyborami i praktycznemi ulepszeniami najdogodniejsze dla użytku domowego. (Cena sklepowa 90 koron) **za 49 koron.** Oryginalne **pierścieniowe** (Ringschiff) maszyny do szycia z eleganckiem wykończeniem, wraz z wszystkimi przyborami i pokrywą największa pewność i szybkość w szyciu przeto uznane jako pierwszorzędne maszyny dla przemysłu i rzemiosła. (Cena sklepowa 150 K.) **tylko za 75 koron.**

Sprzedaż z pięcioletnią rzetelną gwarancyą. Za nadesłaniem zadatku 14 koron, reszta za pobraniem. — Cenniki Maszyn do szycia darmo. 386 4 6

M. RUNDBAKIN, Wiedeń, IX/1 Berggasse 3.

Tylko 5 marek



Podziwienia godną jest moja elektryczna lampka kieszonkowa „Meteor"

Najlepsze elektryczne światło, które tak mała lampka wydaje. **Niezbędny kieszonkowy przyrząd dla każdego. Zepsucie wykluczone! Podczas burzy i wiatru zawsze spokojne, wspaniałe światło.** 400 5 30

Wspaniały podarunek. Waży tylko 100 gramów. Cena 5 marek.

Przy zakupnie 3-ech sztuk 1 rezerwowa baterya darmo.

Światło wystarczające na **2** miesiące.

Wysyłka za pobraniem pieniędzy lub za zaliczką.

S. Gänsberger

Bielefeld Heeperstrasse 14.

Gener. Agenc. pat. elektrycz. artykułów.

Katalogi za nadesłaniem 30 fen. w markach. Prospekta darmo.

Wyszedł z druku:

Kraków dawny i dzisiejszy,

nakreślił

Walery Eliasz Radzikowski,

Z PLANEM MIASTA

274 10 oraz

65 illustracyami.

Jako Przewodnik po Krakowie

zawiera

Informacye dla przejezdnych.

W ozdobnej oprawie, str. 648.

Do nabycia w księgarniach po cenie 6 koron.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

Banku hipotecznego

w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe,

wydaje $3^{1}/_{2}\%$, i 4% **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. biez. oprocentowując takowe po 4%

Przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

14 91—100

Rutynowany dyetaryusz

poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia pod adr. „Pisarz" Kraków, ul. Dajwór Nr. 31.

Pudełka na akta

mocne i eleganckie wykonane, do użytku PP. Notaryuszy, Adwokatów, Banków etc., dostarczam na zamówienie po najniższej cenie.

Zgłoszenia proszę nadsyłać do działu inseratowego „Naprzodu", Kraków, Poselska 15. 379 13

Rzadka sposobność!

dla Panów i Pań! z powodu zakupienia w znacznej ilości w najlepszym gatunku

Obuwia Karlsbadzkiego

męskiego, damskiego i dziecinnego jakoteż **kaloszy oryginal. rosyjskich** jestem w możności sprzedawać takowe po **cenach bardzo niskich**, i nabyć **tylko** można

u BERNARDA JUNGERWÜRTHA W KRAKOWIE, przy ul. Krakowskiej l. 10

348 11 16 (nowy dom pod Barankiem Wgo Pana Gehorsama).



Największy wybór GOTOWYCH NAGROBKÓW

z marmuru, granitu, labradoru, syenitu i t. d.

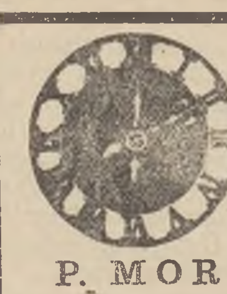
339 30 znajduje się

w Krakowie przy ul. Szpitalnej l. 36

naprzeciw teatru.

Ceny nadzwyczaj niskie.

Hochstim i Ska.



Za znakomite wyroby odznaczone c. k. medalem państwowym. 33

P. MORAVUS

BRÜN Grosser-Platz 6

Absolwent technicznej szkoły zegarmistrzowskiej w Biel (Szwajcarya) wykonuje i dostarcza: **Zegary wieżowe dla kościołów, szkół, urzędów, budynków, fabryk, pałaców i will itd.** najpunktualniej i ze znajomością fachową po najprzystępniejszych cenach. Cenniki na żądanie gratis. Eksport do Orientu.

K. ZIELIŃSKI mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39. 108

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Do wydzierżawienia

poszukuje się w bliskości Krakowa

Domu mieszkalnego

wraz z ogrodem i 3 lub 4 morgami pola. Zgłoszenia pod „dzierżawa" przyjmuje dział inserat. „Naprzodu" Kraków, Poselska 15.

WEDŁUG MIARY ZDUMIEWAJĄCO TANIO!

Za 24 koron i wyżej, otrzymać można eleganckie

MĘSKIE UBRANIE LETNIE

z czysto wełnianej materyi. **Zarzutki** od **30** kor. i wyżej. — Za eleganckie i staranne wykonanie gwarantuje.

Odznaczony w Paryżu i Londynie za dobre wykonanie.

Próbki i Journale na prowincye wysyła franco.

KRIEGER S.

angielski krawiec

BUDAPESZT, VI. Váczi — Körut 31, II. Stock.

Osobne warsztaty reperacyjne.

Odnowienie i chemiczne wyczyszczenie ubrania koron 4.

Prowincyonalne zamówienia uskutecznia szybko i starannie. 16

OBWIESZCZENIE.

Zwracamy uwagę na poniżej umieszczony cennik, według którego sprzedajemy obfite zapasy wyborowych win i spirytuozów **z okolicznościowych nabytków**, przez które mają konsumenci **zaoszczędzenia 50** procent, o ile zapasy starczą, po dotychczas nieznanych tanich cenach za gotową zapłatę. Ceny **z ocleniem w koronach** za całą **oryginalną butelkę.**

Szampan (krajowy i zagran.)

	$^{1}/_{1}$ but.
Deutsch. Kaiser-Sect półsłodki	K. 1.50
Training-Club, najlepszy Sect .	„ 1.75
Sparkling Wine, first Quality .	„ 1.95
Lenard & Laban międzynarod .	„ 3.45
Robert Frène-Reims, Jock.-Club	„ 4.65
V. Cliqot & Co., Reims	„ 6.40
Duminy & Co., Ay	„ 6.40
***Mauuel & Co., Reims,** Silberg.	„ 6.40
***Manuel & Co., Reims,** crémant	„ 7.80
***Manuel & Co., Reims,** royal .	„ 8.55
T. Roederer Reims, carte blanche	„ 7.35
Henriot & Co., Reims	„ 7.45

Burgundzkie:

Macon	K. 2.20
Chambertin	„ 2.75
Moulin a vent	„ 3.10
Chablis (wino do ryb i ostryg) .	„ 2.10

Koniak, spirytuoza:

Koniak krajowy, dobry . . .	K. 1.75
Koniak Michel & Co.	„ 2.25
***Koniak Michel** * * *	„ 3.15
Koniak A. C. Meukow & Co. . .	„ 5.20
Koniak Narie Brizard & Roger	„ 6.—
Koniak Bisquit, Dubouche & Co.	„ 6.45
Rum do herbaty. rozmaity . .	„ 1.75
Rum Jamaica	„ 3.10
Rum Jamaica oryg.	„ 4.85
Whisky scoth dyabetyków . .	„ 3.75

Wina reńskie:

Oppenheimer	K. 1.25
Deidesheimer Kreutz	„ 1.85
Rüdesheimer Berg	„ 2.50
Winkler Hasensprung	„ 2.85
Claus - Johannisberger	„ 3.30

Wina na wety:

Port, stare	firmy Antonio de Torres é hijos w Maladze	K. 1.95
Port, dobre, stare .		„ 2.45
Sherry old		„ 1.90
Sherry fin old extra		„ 2.50
Madeira finest . .		„ 1.95
Madeira extra Gold		„ 2.60
Malaga, sec duro .		„ 2.25
Lacrimae Christi		„ 2.15
Vermouth di Torino		„ 1.75

Bordeaux:

Medoc, dobre wino stołowe .	K. 1.60
St. Christoly-Julien	„ 1.70
Chat Livran	„ 2.15
„ **Montrose**	„ 2.45
„ **Beychevelle**	„ 2.75
„ **Lafitte Lubert**	„ 2.90
„ **Mouton d'Armailhacq** . .	„ 3.25
Białe Graves	„ 1.80
Białe Haute Souternes . . .	„ 2.25

Wina Mozelskie:

Pisporter	K. 1.20
Zeltinger Schloss	„ 1.75
Berncastler Doctor	„ 2.60
Josefshöfer Auslese	„ 3.20
Berncastler Pfaffenberg . . .	„ 3.50

Wina austr.-węgierskie:

Ofner Adelsberger, czerwone	K. 1.10
Vöslauer, czerwone	„ 1.40
Kahlenberger	„ 0.95
Badaczonyer Riesling, białe .	„ 1.05
Perchtoldsdorfer	„ 1.—
Ruster Ausbruch, słodkie . .	„ 1.45

* oznaczone marki są także w $^{1}/_{2}$ butelkach.

Poręcza się za wyborowy towar.

Nie liczymy za butelki, koszyki, skrzynie i inne opakowanie. Mniej niż 12 butelek (także w różnych gatunkach) nie wysyła się na prowincyę. Wysyłka za zaliczką lub poprzednią gotówką. Sprzedaż odbywa się codzień (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 9 do 7.

Zamówienia przyjmuje:

Obrót ck. poczt. kasy oszcz. 880·359.
Rach. bankowy: Wiener Bank-Verein.
Adres depesz: Vinoptima.
Nr. Telefonu: 13.558.

Biuro i piwnice.

Franz Carl Schuck & Co.

WIEN, Kolinggasse 15—17.

Z PRUS

sprowadzaną drogą Wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarz. lekarskie

alkaliczno-słona,

zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie

141 **ulica św. Gertrudy l. 4.**

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

W przemyśle, prowadzonym umiejętnie i ze światłem, spotykamy wynalazki.

SALVESOL

pochłania **nikotynę**, czyniąc ją **zupełnie nieszkodliwą** dla palącego papierosy, czego **zwykła wata dokonać nigdy nie może.**

To najnowszy wyrób i wynalazek

Fabryki Tutek cygaretowych „NORIS" W. BEŁDOWSKIEGO

Magistra farmac. w Krakowie.

Nadto polecam:

wszelkie inne gatunki tutek cygaretowych „białych i żółtych" **„MAIS".**

Na żądanie wysyłam okazy darmo i opłatnie.

Do nabycia w trafikach i handlach.

223 33 ? **W. Bełdowski.**

Największy skład **SINGERA MASZYN** do szycia i haftu.



R. Pawłowskiego dawniej J. Iwanickiego

w Krakowie, Rynek główny l. 18.

Poleca maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10 proc. aniej. **Bezpłatna nauka haftów** ozdobnych, robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego. — **UWAGA!** W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z mojemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącemi maszynami **Singera modelu** z roku 1902, którym pod względem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu dorównać nie mogą. **NOWOŚĆ! Singera maszyny do szycia i haftu,** które bez doręczania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu. — **Cenniki darmo i opłatnie.**

8.



Jest dumą każdej gospodyni

swojej bieliźnie piękny połysk nadać. — Tenże najłatwiej osiągnąć można jedynie użyciem

„Hoffmanna krochmalu z srebrzystym połyskiem"

z marką **„kot liżący łapkę"**, który to krochmal dla swej wydatności, pozyskał ogólną wziętość u P. T. konsumentów. — **Wszędzie do nabycia.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).